

# Jak wygląda życie we współczesnym jądrze ciemności? – recenzja „#ciemność”

W Teatrze im. Wilama Horzycy po raz kolejny zaglądamy w najciemniejsze zakamarki ludzkiej duszy. Spektakl „#ciemność” Tomasza Kaczorowskiego to sceniczna wariacja nawiązująca do dzieła Josepha Conrada pt. „Jądro ciemności”. Jednak nie warto oczekiwać wiernej inscenizacji słynnej powieści, a zgrabnej i prawdziwej wizji współczesnego świata i nas samych.

Symetryczna scenografia składająca się z wysokich drewnianych belek i czerwonych zasłon. Aktorzy poubierani w czarne silikonowe stroje lub z czaszką na marynarce. Zaczyna się spektakl. Oczywiście zobaczymy Marlowa i Kurtza, ale przy ich boku mamy nieznane nam wcześniej postacie, a dokładniej korposzczury-zapierdalacze. Są to bezimienne trybiki w korporacyjnej maszynie. Wspólnie z aktorami biegniemy przez kolejne sceny nawiązujące do powieści Konrada. Jednak Tomasz Kaczorowski dał od siebie o wiele więcej i to sprawia, że wielokrotnie wątkowana w szkołach historia nabiera niezwykłego, indywidualnego charakteru.

Powrócę do scenografii, która początkowo wydawała mi się niespójna. Wcześniej wspomniane czerwone zasłony i wysokie belki wraz z biało-czarną szachownicą, jaką była podłoga tworzyły w moim odczuciu przedziwne połączenie. Jednak będąc już po spektaklu zwracam honor Agnieszce Wielewskiej, gdyż teraz widzę jak to wszystko idealnie oddało chaotyczną wizję świata przedstawioną w spektaklu. Świata, na który patrzyłam przez okulary Tomasza Kaczorowskiego i przyznam, że bardzo mi się podobało to, co zobaczyłam. W stworzonych dialogach ukazuje nam zagubienie w świecie technologii i strach przed tym, co jest dla nas obce. Porusza ważne kwestie, lecz wygłaszane zdania nie mają charakteru moralizatorskiego – autor zmusza nas samych do myślenia i wyciągania wniosków. Aktorzy wykonali bardzo dobrze powierzone zadania, jednak w tym przypadku nie czuję, że warto wyróżnić szczególnie jedną lub dwie osoby spośród pozostałych. Wszyscy utrzymywali grę poziomą. aktorską na równym.

Pomimo różnorodności fabularnej spektakl utrzymany jest w jednorodnym, konsekwentnym klimacie. Poszczególne elementy świetnie ze sobą współgrają. Jesteśmy zawieszeni pomiędzy dwoma światami – tym widzianym przez Conrada oraz oczami Kaczorowskiego. Nie mogę pominąć nawiązań do twórczości **David** **Lyncha**, gdyż inspiracja jego twórczością była zdecydowanie widoczna. Nie jest ona uderzającym kopiowaniem, lecz bardzo ciekawymi „smaczkami”, które docenią fani amerykańskiego artysty.

Spektakl opowiada o nas i o otaczającym świecie zwracając uwagę na to, jakie zagrożenia powodujemy bezmyślną pogonią za technologią i karierą. Mówi o naszej obojętności na to, co się dzieje wokół nas. Wydaje się, że to prosty, wielokrotnie wałkowany temat, ale zapewniam, że warto zwrócić uwagę na punkt widzenia Kaczorowskiego, gdyż jest on niezwykle świeży i tak brutalnie aktualny. Każdy po „#ciemność” może wysnuć inne wnioski na temat poruszanych zagadnień. Pomimo swojej różnorodności będą one na pewno trafione, gdyż spektakl nic nam nie narzuca, a zmusza do zajrzenia w ciemniejsze obszary własnego „ja”.

Katarzyna Grochowalska

21 kwietnia 2018